

## Teatr



**ZOFIA GOŁUBIEW**

### DROBIAZGI KULTURY

**S**zanowni Państwo, nigdy nie rozmawialiśmy o teatrze, co dziwne, gdyż jestem „na nim” wychowana. Moi rodzice byli jego fanami – jak by się to dziś określiło, i przez długie lata prowadzili w Krakowie Klub Miłośników Teatru. Przedtem zaś, gdziekolwiek przez jakiś czas mieszkali – Lublin, Limanowa, Wrocław – zakładali podobne towarzystwa. Od dzieciństwa pamiętam więc żarliwe dyskusje na temat aktualnych spektakli, często do późna w noc. Cemu zatem nie poruszałam dotąd tak bliskiego mi tematu?

Chyba dlatego, że teatr stał się ostatnio przedmiotem niemerytorycznej dyskusji, a nawet awantur. Jedni głoszą jego upadek, inni bezkrytycznie zachwycają się, cokolwiek zrobią modni reżyserzy. Publiczność dzieli się na tych, którzy się oburzają, narzekają, protestują, i tych, którym teatr staje się coraz bardziej obojętny. Jakże to wszystko jest dalekie od pogłębionych, dobrze argumentowanych, a jednocześnie bardzo gorących dyskusji toczonych przez towarzystwo moich rodziców.

Ale ostatnio miałam okazję uczestniczyć w dwóch wspaniałych wydarze-

niach. Pierwsze to transmisja telewizyjna „Dziadów” w reżyserii Konrada Swinarskiego. Spektakl widziałam przed laty w teatrze, więc przypuszczałam, że jedynie zerknę na parę scen początkowych. Tymczasem obydwój z mężem wstaliśmy od telewizora po paru godzinach – urzeczeni głębią znaczeń tego przedstawienia i rewelacyjnym aktorstwem. Choć nagranie jest dalekie od doskonałości, to jednak siła spektaklu przetrwała.

Drugie wydarzenie to zrealizowane w naszej PWST przedstawienie dyplomowe studentów IV roku Wydziału Aktorskiego o specjalności wokalnoktorskiej, pod opieką Ewy Kaim. Zatytułowane „Do dna”, co zresztą nie zapowiadało tego, co zobaczyliśmy na scenie. A zobaczyliśmy wprost rewelacyjny wybuch talentów muzycznych, rytmicznych, wokalnych, aktorskich, tanecznych. Pięcioro studentów zawładnęło sceną przy ul. Straszewskiego, niemal ją roznosząc swoją niebywałą energią. Przez półtorej godziny zachwycali zupełnie współczesną interpretacją, także muzyczną, tekstów dawnych pieśni ludowych, wciągając nas w aktualną w każdym czasie opowieść o uczuciach. Te pieśni są dziś już tylko zabytkami etnograficznymi, ale dzięki młodym aktorom brzmią niezwykle nowocześnie. Chyba nie byłabym gotowa słuchać godzinami wiejskich przyśpiewek w oryginalnym wykonaniu, a tu czas minął błyskawicznie, cała publiczność spontanicznie podniosła się z krzeseł i nagrodziła młodych długą owacją na stojąco.

Taki spektakl przywraca wiarę w to, że teatr żyje, nadal jest ważną częścią naszej kultury. Gorąco polecam to przedstawienie.